

Jan Skórzyński

KOMUNIKATY Z POLA WALKI KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW – PIERWSZE MIESIĄCE

Historia pomocy dla prześladowanych robotników Ursusa, Radomia, a potem także Płocka i innych miast, jest zapisana w „Komunikatach” Komitetu Obrony Robotników (KOR). Była to również kronika represji, jakim poddani zostali uczestnicy protestów czerwcowych oraz ludzie, którzy nie chcieli zostawić ich samych w obliczu wszechmocnego państwa. Jedną z ważnych form solidarności było upowszechnienie prawdy o maltretowaniu robotników, o „ścieżkach zdrowia”, o fałszywych oskarżeniach, stronniczych sędziach i krzywdzących wyrokach. Obrazując skalę potrzeb i zakres pomocy „Komunikaty” mobilizowały ludzi do współdziałania, choćby poprzez zbieranie pieniędzy w swoim środowisku. Można też było się włączyć do działania, przepisując teksty korowskie na maszynie i kolportując je wśród znajomych. Przekazywane sobie z rąk do rąk tworzyły załazek ruchu niezależnego. W ten sposób powstawał wokół KOR krąg przyjaciół, pomocników i pośredników, bez którego garstka zdeklarowanych opozycjonistów nie mogłaby funkcjonować. Cienkie, słabo czytelne bibułki, na jakich przepisywano „Komunikaty”, były także znakiem istnienia Komitetu, o którym milczały państwowe media.

Wspomina Konrad Bieliński: „KOR żeby istnieć musiał komunikować się jakoś ze społeczeństwem, musiał informować o tym co robi, na co przeznaczają zbierane pieniądze. Stąd tak wielka rola, szczególnie w pierwszym okresie istnienia, Komunikatu KOR, który był [...] niejako komunikatem z pola walki, w którym podawano: ile zebrano pieniędzy, ilu osobom udzielono pomocy, jakie są potrzeby, jakie są typy problemów, z którymi się spotykamy? Jediną dostępną wówczas formą publikowania takiego Komunikatu był [...] model znany nam z doświadczeń rosyjskiego »samizdatu«, czyli używanie maszyny do pisania i pliku cieniutkich przebitok przekładanych kalkami. W ten sposób, każdy uczestnik »samizdatowego« łańcuszka z jednej kopii tekstu tworzył następnych 10,

które rozdawał swym znajomym. Tak tworzyły się pierwsze drogi kolportażu, a w drugą stronę płynęły pieniądze i informacje”¹.

Głównym autorem „Komunikatów” był, aż do września 1977 r., Antoni Macierewicz. „Ponieważ kontakty ze wszystkimi ludźmi, jeżdżącymi zarówno na procesy, jak i niejawnie organizującymi akcję pomocy, mam ja – relacjonuje – w związku z tym oni mi przywożą [wiadomości] i sprawozdają, praktycznie na okrągło, całą dobę. Przywożą mi sprawozdania z przebiegu akcji pomocy, ja to sumuję, redaguję”². Zestawienia wydatków na potrzeby „Komunikatów” przygotowywał Mirosław Chojecki, wspomagany przez Andrzeja Rosnera. Napisany przez Macierewicza szkic kolejnego numeru trafiał do grona redagującego, które tworzyli, poza nim, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Piotr Naimski i Wojciech Ziemiński. Potem tekst wędrował do członków Komitetu, bo każdy dokument musiał być zaakceptowany przez wszystkich³. Po zebraniu uwag i poprawek, nad ostateczną wersją razem z Macierewiczem pracowali zazwyczaj Kuroń i Lipski⁴. Tak samo pracowano nad oświadczeniami KOR. W końcu października do redagowania tekstów włączyła się Anka Kowalska, pisarka i redaktorka z wydawnictwa PAX.

Pierwszą maszynistką Komitetu była Anna Rudzińska. „Zaraz 29 września 1976 przyszedł Janek [Lipski] z pierwszym komunikatem KOR i zaczęło się regularne i bardzo częste przepisywanie wszystkiego, co było w tym czasie wydawane przez KOR. [...] Październik i listopad zostały w mojej pamięci jako pasmo przepisywania, układania egzemplarzy z dziesięciu kopii” – wspomina Rudzińska⁵. Przy pisaniu „Komunikatów” często pomagali jej Lipski i Ziemiński. „Wojtek układał przebitki z kalką po dziesięć kopii i rozkładał gotowe egzemplarze, Janek dyktował, a ja musiałam tylko jak najszybciej tłuc w maszynę”⁶.

¹ Wypowiedź K. Bielińskiego podczas konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej »KOR« 1976–1980”, 23 i 24 września 2006 r. Zapis konferencji znajduje się na stronie internetowej Stowarzyszenia Wolnego Słowa: www.kor30.sws.org.pl.

² Reacja A. Macierewicza dla Andrzeja Friszke i Andrzeja Paczkowskiego, 1981 r.

³ Wspomina Anka Kowalska: „Poprzydzielaliśmy sobie mniej więcej na stałe Starszych Państwa. [...] Piotr Naimski był »od Andrzejewskiego«. Ja sama byłam »od centrum Warszawy«, jakoś koledzy mnie oszczędzali, więc chodziłam do Haliny Mikołajskiej, Cohna, Anieli Steinsbergowej, no a inni jeździli po odleglejszych dzielnicach, czy do pana Rybickiego w Milanówku. [...] Wielokrotnie trzeba było się spotykać, żeby uzgodnić potem poprawki, i z powrotem jakoś wszystko to scalić. Więc włączyliśmy się wciąż po ulicach między ubecją z trefnymi papierami”. Wypowiedź A. Kowalskiej podczas konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej »KOR« 1976–1980”, 23 i 24 września 2006 r.. Stowarzyszenie Wolnego Słowa, www.kor30.sws.org.pl.

⁴ Zob. relacja J.J. Lipskiego, w: A. Friszke, A. Paczkowski, *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników*, Kraków 2008, s. 62. Relacja J. Kuronia, w: *ibidem*, s. 173.

⁵ A. Rudzińska, *O moją Polskę. Pamiętniki 1939–1991*, oprac. T. Bochwic, Łódź–Warszawa 2003, s. 181–182.

⁶ *Ibidem*, s. 189.

Urszula Doroszevska przepisywała „Komunikaty” w domu swoich dziadków. „Po przepisaniu trzeba było to roznieść do ludzi. Wszędzie się chodziło na piechotę. Nie było telefonów ani ksero. A trzeba było jeszcze znaleźć papier i prebitkę, których nie było w sklepach, jakoś to skombinować ze Związku Literatów” – opowiada⁷. Pisaniem korowskich tekstów na maszynie parał się także Wiktor Woroszyński. Jak odnotowała bezpieka, poeta „otrzymany egzemplarz komunikatu KOR przepisuje w 4–5 kopiach i rozdaje tam, gdzie ma nadzieję, że będą dalej rozprowadzane w następnych 5 egzemplarzach”⁸.

„Komunikat” numer 1 ukazał się 29 września, tydzień po powołaniu Komitetu. Kolejne wydawano co kilka tygodni, w formie kilkustronicowego maszynopisu. Skupione na faktach, unikające ocen, pozbawione publicystyki i akcentów politycznych, komunikaty prezentowały KOR jako instytucję powołaną do konkretnych celów humanitarnych. Nadzwyczaj dbano o rzetelność i wiarygodność informacji. Zasadą było podawanie jedynie wiadomości sprawdzonych, a w wypadkach niepewnych zaznaczanie, że mają one taki charakter. W rzeczowym, bezosobowym, nieco suchym stylu, nazwanym potem „korkowcem”, komunikaty opisywały skalę represji poczerwcowych: liczbę zatrzymanych, wyrzuconych z pracy, skazanych. Relacjonowały powszechne bicia, procesy i wyroki. Przedstawiały dokładny zakres i rodzaje udzielonej pomocy w poszczególnych miastach. Skrupulatnie wyliczały poniesione wydatki i przewidywane koszty w przyszłości. Informowały także o działaniach policyjnych wobec biorących udział w akcji pomocy: zatrzymaniach, przesłuchaniach, pobiciach i innych szykanach. W komunikatach publikowano także imienną listę funkcjonariuszy organów ścigania i sądownictwa „szczególnie zasłużonych” w przesładowaniu uczestników protestów czerwcowych i opozycjonistów⁹. Na końcu każdego numeru znajdowała się lista członków KOR z adresami i telefonami¹⁰.

Informacje o publicznych działaniach Komitetu były lakoniczne – przede wszystkim o wydawanych dokumentach: listach, apelach i oświadczeniach.

Wobec antykorowskiej ofensywy władz, posługujących się szeptaną propagandą, należało jasno wskazać przyczyny powstania i istnienia KOR. Toteż w listopadzie powtórnie wydano *Apel do społeczeństwa i władz PRL* z podpisami

⁷ U. Doroszevska, *Harcerskie wychowanie*, „Głos” z 23 IX 2006 r.; relacja U. Doroszevskiej dla T. Bochwic, 2006 r.

⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej –AIPN), 0365/88, t. 6, k. 8, Informacja MSW, 8 XI 1976 r.

⁹ W „Komunikacie” nr 6 opublikowano listę „publicystów występujących przeciwko protestowi robotniczemu i akcji pomocy: Barbara Drózd, Irena Kryl, Anna Kłodzińska, Michał Misiorny, Bogdan Roliński, Edmund Osmańczyk, Kira Gałczyńska, Marian Wojciechowski, Wojciech Giełżyński”. *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa–Londyn 1994, s. 76.

¹⁰ W „Komunikacie” nr 3 listę członków wzbogacono o krótkie informacje biograficzne.

już 18 członków i zaktualizowanymi danymi¹¹. W numerze trzecim „Komunikatu” przypomniano, że celem Komitetu jest niesienie pomocy prawnej, lekarskiej i finansowej ludziom prześladowanym za protesty czerwcowe. Ponieważ ani związki zawodowe, ani agendy opieki społecznej nie spełniają swych funkcji, rolę obrony obywateli musiała wziąć na siebie grupa ludzi dobrej woli. „Z chwilą, gdy instytucje te podejmą swe obowiązki, gdy ustaną prześladowania, gdy wejdzie w życie amnestia i wszyscy represjonowani zostaną zrehabilitowani oraz zostanie im przywrócona praca na poprzednich warunkach z zachowaniem jej ciągłości, gdy zasięg represji poczerwcowych zostanie ujawniony publicznie, a winni nadużyć i łamania praw człowieka oraz torturowania robotników będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej – wtedy Komitet straci rację bytu” – zapowiadano. Do tego czasu jednak będzie kontynuował swoją działalność, która w pełni odpowiada moralnemu i prawnemu poczuciu społeczeństwa¹². Była to odpowiedź na różnorakie ataki władz, ale też ważna deklaracja polityczna. KOR prezentował się jako instytucja społeczna, powołana do celów doraźnych, bez długofalowych zamiarów. Od numeru szóstego, wydanego 15 stycznia 1977 r., wymienione wyżej żądania będą stałym punktem każdego „Komunikatu” jako „Cele KOR-u”. Towarzyszyć im będzie zapowiedź rozwiązania się Komitetu po zrealizowaniu jego postulatów.

Społeczny, a nawet charytatywny charakter niezależnej instytucji podkreślały listy, jakie Edward Lipiński wystosował na początku października „w imieniu Komitetu Obrony Robotników”. Zwracano się w nich do oficjalnych instytucji o objęcie opieką ofiar represji „po robotniczych wystąpieniach protestacyjnych 25.06.1979” i ich rodzin. Adresatami listów były: Polski Czerwony Krzyż, Polski Komitet Opieki Społecznej oraz Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. KOR zaapelował również do ministra zdrowia i opieki społecznej o zapewnienie bezpłatnej opieki lekarskiej wszystkim, którzy utracili do tego uprawnienia z powodu aresztowania lub wyrzucenia z pracy. Ministra pracy, płacy i spraw socjalnych proszono z kolei cofnięcie decyzji o zwolnieniach z pracy uczestników wystąpień czerwcowych¹³. Państwowe agendy nie podjęły tych apeli. Musieli je więc wyręczyć korowscy ochotnicy.

Statystyka pomocy

Zasięg akcji pomocy szybko się – ilościowo i geograficznie – rozszerzał. W końcu września pomagano finansowo 67 rodzinom w Ursusie

¹¹ Zob. *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 49–50.

¹² „Komunikat” nr 3, w: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 44.

¹³ Zob. *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 35–36.

i 30 w Radomiu¹⁴. Dwa tygodnie później opieką objęto 89 rodzin w Ursusie i 53 w Radomiu¹⁵. Pod koniec października było to już odpowiednio: 100 i 71 rodzin¹⁶. W następnych miesiącach opozycjoniści zaczęli też docierać do pracowników w Łodzi, Płocku, Gdańsku i Grudziądzu. W grudniowym podsumowaniu KOR stwierdzał, że pomoc objęła 421 osób, a wydatki wyniosły 1 066 160 zł¹⁷. Były to znakomite wyniki, ale do pułapu tej spontanicznej, ale świetnie zorganizowanej akcji było jeszcze daleko. Do połowy marca 1977 r. wsparcie finansowe od Komitetu otrzymało w Radomiu 265 rodzin, w Ursusie – 166, w Łodzi – 66, w Grudziądzu – 24, w Płocku – 20. Łącznie pomagano w ten sposób 557 rodzinom, wydając na ten cel od początku akcji 2 344 730 zł. Przypadków pomocy prawnej i lekarskiej nie da się wyliczyć. Korowscy emisariusze zebrali informacje o losie 988 osób w całym kraju¹⁸. Stanowiło to mniej więcej połowę wszystkich represjonowanych po Czerwcu. Były to liczby imponujące, jeśli pamiętać, że całą akcję prowadzono siłami wolontariuszy, a pieniądze w lwiej części pochodziły z indywidualnych, przekazywanych z rąk do rąk datków.

Pieniądze wydawano na pomoc dla pozostających bez pracy robotników, koszty sądowe, opłaty adwokackie i grzywny. Wyjeżdżającym w teren emisariuszom zwracano koszty podróży. Do końca 1976 r. KOR wydatkował na te cele ponad 1 400 000 zł – według sprawozdania finansowego złożonego przez Macierewicza na zebraniu Komitetu w styczniu 1977 r.¹⁹ Jak to wyglądało w praktyce można się dowiedzieć z dwóch notatek SB. Według pierwszej Piotr Naimski wysłał 12 grudnia Andrzeja Zdziarskiego, studenta matematyki UW do poszkodowanych robotników Ursusa. „Zdziarski otrzymał listę osób do odwiedzenia, kwotę 15 000 zł, 1 egz. »komunikatu« oraz 100 zł tytułem kosztów podróży”. Zdaniem SB został też poinstruowany, aby propagować akcję KOR i nakłaniać poszkodowanych do występowania na drogę sądową. Zdziarski wykonał zadanie – odwiedził pięć adresów w Międzyborzu, Grodzisku i Ursusie, wręczając przywiezione pieniądze²⁰.

Miesiąc później, 16 stycznia 1977 r., Zdziarski odwiedził kolejnych pięć adresów w okolicach Ursusa i Skierniewic, gdzie wręczył kwoty 6000, 8000, 4700 i 1700 zł²¹.

Komunistyczna dyktatura nie przyglądała się temu wszystkiemu obojętnie. Ludowe państwo robiło co mogło, by przeszkodzić ludziom, którzy wyciągnęli

¹⁴ „Komunikat” nr 1, w: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 32.

¹⁵ „Komunikat” nr 2, w: *ibidem*, s. 37.

¹⁶ „Komunikat” nr 3, w: *ibidem*, s. 41–42.

¹⁷ „Komunikat” nr 5, w: *ibidem*, s. 64.

¹⁸ „Komunikat” nr 8, w: *ibidem*, s. 91–93.

¹⁹ AIPN, 0204/1417, t. 21, k. 8, Meldunek operacyjny, I 1977 r.

²⁰ AIPN, 0204/1405, t. 2, k. 144, Informacja na podstawie Meldunku operacyjnego 004134/76, 18 I 1977 r.

²¹ *Ibidem*, k. 180, Informacja na podstawie Meldunku operacyjnego 004134/76, 4 II 1977 r.

rękę do wyklętych przez to państwo proletariuszy. Jednak wprowadzone przez harcerskich organizatorów akcji reguły konspiracji okazały się tak dobre, że bezpieka nie zdołała jej zapobiec. Przez pierwsze dwa miesiące nikt z emisariuszy nie wpadł w ręce policji. Esbecy mogli jedynie, przedstawiając się jako pracownicy kontrwywiadu, nachodzić rodziny pracowników Ursusa, do których pomoc już dotarła. Robotników ostrzegali przed „podejrzanymi osobnikami” współpracującymi z „dywersyjną rozgłośnią” Wolna Europa, próbowali odbierać zasiłki. Oferowali załatwienie pracy, a nawet zwolnienie uwięzionych mężów i synów pod warunkiem zerwania kontaktów z ludźmi KOR²². Wzywaniem na komendę milicji robotnikom sugerowano, że studenci przepijają pieniądze zbierane na pomoc, żądając podania rysopisów odwiedzających ich osób i dokładnych sum otrzymanych zapomóg²³. W Radomiu funkcjonariusze wymuszali rezygnację z pisania skarg na bicie przez milicję, do czego namawiali korowcy, i wycofanie już napisanych. Podczas wielogodzinnych przesłuchań, grożąc kolejnymi szykanami, domagano się informacji, o tym, kto przyjeżdża z pomocą²⁴.

W jednym z dokumentów KOR przytoczona jest historia Stanisława Wijaty, pracownika Zakładów im. gen. Waltera w Radomiu, który w końcu października w skardze do prokuratury opisał wielokrotne bicie, jakiemu padł ofiarą w areszcie. Miesiąc później Wijata odwołał swoją skargę, twierdząc, że napisali ją ludzie z „jakiegoś komitetu robotników z Warszawy” i kazali mu podpisać. W zamian miał od nich dostać 2 tys. złotych. Odpis tego z pewnością wymuszonego pisma do Prokuratury Generalnej otrzymał pocztą Antoni Macierewicz²⁵. Część ofiar represji poczerwcowych uległo policyjnej presji i wycofywało skargi. Niekiedy składali je jednak ponownie. „Niektórzy odwoływali zeznanie, a potem odwoływali to odwołanie” – wspomina Lipski²⁶. Tak było z Wijatą, który w grudniu złożył w Prokuraturze Generalnej jeszcze jedno pismo, w którym przedstawił naciski SB i podtrzymał swoją skargę²⁷. Wokół kwestii tortur i bicia przez milicję toczyła się przez kilka tygodni swoista rywalizacja na świadectwa ofiar między władzą a opozycją. W końcu KOR postanowił przenieść ten konflikt na poziom bardziej generalny i wystąpić do Sejmu o powołanie specjalnej komisji do

²² „Komunikat” nr 2, w: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 38.

²³ „Komunikat” nr 3, w: *ibidem*, s. 43.

²⁴ Akcja przynosiła mierne wyniki. W efekcie 18 „rozmów profilaktycznych” odbytych w listopadzie z odbiorcami pomocy KOR 5 osób zwróciło otrzymane od emisariuszy „Komunikaty”, a tylko jedna odesłała na adres J.J. Lipskiego pieniądze. AIPN, 0365/88, t. 6, k. 47, Informacja MSW, 18 XI 1976 r.

²⁵ Apel do społeczeństwa z 29 XI 1976 r., w: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 59–60. Kopia odwołania skargi przez S. Wijatę znajduje się w Archiwum Ośrodka Karta (dalej – AOK), Kolekcja A. Steinsbergowej, AOIII/214.VII.4.

²⁶ Relacja J.J. Lipskiego, w: *Niepokorni...*, s. 53. Por. Relacja J. Kuronia, *ibidem*, s. 184–185.

²⁷ J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników, Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006, s. 192–193.

zbadania sprawy. Równolegle jednak musiał toczyć bitwę o przetrwanie. Niezwykle ważny oręż w tej bitwie stanowiła informacja.

Powielacz czy maszyna do pisania?

Równocześnie z „Komunikatami” narodził się „Biuletyn Informacyjny”. O jego wydawaniu zdecydowano kilka dni przed powstaniem KOR – 18 września, podczas spotkania u Atoniego Libery. Wzięli w nim udział m.in. Seweryn Blumsztajn, Mirosław Chojecki, Jacek Kuroń, Jan Lityński, Antoni Macierewicz, Joanna Szczęsna, Adam Wojciechowski i Henryk Wujec. Orędownikami pisma, które nie powinno ograniczać się do informowania o sprawach KOR, ale poruszać szerszą gamę tematów, byli zarówno Kuroń, jak i Macierewicz. Spierano się o coś innego. „My, to znaczy środowisko postkomandoskie, staliśmy na stanowisku, że pismo robi się na maszynie do pisania, natomiast Antek Macierewicz i jego koledzy uważali, że trzeba je robić na powielaczu” – opowiadał Kuroń²⁸. Użycie powielacza byłoby, według niego, złamaniem prawa, a więc przekreśleniem zasady legalizmu, którą starała się kierować opozycja. Obawiano się kryminalnych zarzutów, jakie mogłyby się w związku z tym pojawić. Dawni komandosi wysuwali też argument odnoszący się do filozofii ruchu społecznego. Robienie pisma na maszynie do pisania – uważał Lityński – pomoże wytworzyć siatkę organizacyjną, która będzie podstawą do dalszego działania²⁹. Fakt, że było to znacznie bardziej pracochłonne niż powielacz i wymagało zaangażowania wielu ludzi nie był z tego punktu widzenia przeszkodą. Tworzone w ten sposób pismo miało stać się narzędziem rozwoju środowiska opozycyjnego.

Macierewicz i inni zaangażowani już w akcję pomocy mniej zważali na barierę legalizmu i bezpieczeństwa – którą już przekroczyli – a bardziej na zwiększenie zasięgu i skuteczności działania, czemu bez wątpienia służyło użycie powielacza. Praktyczny punkt widzenia przedstawia Konrad Bieliński. „Model »samizdatu« był bardzo łatwy, tani i bezpieczny, sprawdzał się dobrze w pierwszych miesiącach w środowiskach inteligentkich, gdzie niemal każdy miał dostęp w domu, lub w biurze do maszyny do pisania. Gdy jednak objętość Komunikatu zaczęła rosnąć, doszedł informacyjno-publicystyczny »Biuletyn Informacyjny«, a jednocześnie działania KOR-u nieco spowszedniały, to coraz mniej było chętnych do przepisywania na maszynie coraz dłuższych tekstów. Jednocześnie zaczęły się pojawiać pierwsze przemycone z zachodu powielacze hektograficzne – dość prymitywne ręczne urządzenia, za pomocą których można było z jednej, napisanej na maszynie przy użyciu kalki hektograficznej, matrycy wyprodukować

²⁸ Relacja J. Kuronia, w: *Niepokorni...*, s. 169.

²⁹ Relacja L. Lityńskiego, w: *ibidem*, s. 357.

około 150–200 odbitek z charakterystycznym bladoniebieskim, śmierzącym denaturatem drukiem”. Bieliński wspomina, że decyzja o użyciu tego sprzętu wiązała się z przełamaniem bariery strachu przed podjęciem działań, które były „ewidentnie nielegalne”. „Powielacz był niejako symbolem sprzętu zakazanego, a samo jego posiadanie kojarzyło się natychmiast z więzieniem. [...] Staraliśmy się nie dawać władzy łatwego pretekstu do procesów sądowych za ewidentne łamanie obowiązującego prawa. Czy powielacz mógł stać się takim pretekstem? Wielu obawiało się, i przemawiało za tym całe dotychczasowe doświadczenie, że tak właśnie będzie. Na szczęście KOR nie był żadną zcentralizowaną organizacją i gdy jedni przestrzegali przed konsekwencjami, to inni eksperymentowali z powielaczami”³⁰.

Jako pierwsi takie eksperymenty zaczęli Janusz Krupski i jego przyjaciele w Lublinie. Dysponując od maja 1976 r. powielaczem przemyconym z zagranicy już wtedy proponowali jego wykorzystanie Kuroniowi. Mimo stanowczej odmowy lidera opozycji nie dali za wygraną. Borusewicz skontaktował Krupskiego z Macierewiczem i lublinianie zaczęli od numeru 5 powiełać „Komunikaty” KOR³¹. – Przyjeżdżałem do Warszawy i odbierałem te komunikaty, one były następnie powielane w Lublinie, a potem w całości z Lublina dowożone do Warszawy – wspominał Krupski³². Od lutego 1977 r. ta sama ekipa „rozmnażała”, jak się mówiło w opozycji, „Biuletyn Informacyjny”³³.

Pierwsze numery „Biuletynu” były robione metodą tradycyjną – przepisywane na maszynie przez kolejnych czytelników. Wzywano do tego w tekście redakcyjnym zamieszczanym na początku każdego numeru. Warto go przytoczyć w całości, gdyż w istocie stanowił deklarację ideową całego niezależnego ruchu wydawniczego. „Biuletyn ma na celu przełamanie państwowego monopolu informacji obwarowanego przez istnienie cenzury w naszym kraju. Zamieszczone w nim informacje służą jawności życia publicznego i składają się na kronikę represji stosowanych tak przeciwko obywatelom, jak i kulturze narodowej. Rozpowszechnianie biuletynu jest czynnym występowaniem w obronie praw obywatelskich; jest korzystaniem z tych praw. Przeczytaj, przepisuj i daj innym do czytania.

³⁰ Wypowiedź K. Bielińskiego na konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej »KOR« 1976–1980”, 23 i 24 września 2006 r., Stowarzyszenie Wolnego Słowa, www.kor30.sws.org.pl.

³¹ Wypowiedź J. Krupskiego na konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej »KOR« 1976–1980”, 23 i 24 września 2006 r., Stowarzyszenie Wolnego Słowa, www.kor30.sws.org.pl. Zob. także M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa–Lublin 2009, s. 146.

³² *Początki niezależnego ruchu wydawniczego w Lublinie*, „Scriptores” 2009, nr 36, s. 61–81.

³³ Byli to Wojciech Butkiewicz, Paweł Nowacki, Jan Stepek, Wit Wojtowicz, Michał Zulauf oraz Bożena Balicka-Miśkiewicz, Tadeusz Hofmański, Bogumiła Pietrasiewicz. M. Choma-Jusińska, *op. cit.*, s. 146–147.

Ujawniaj przypadki zamachów na prawa obywatelskie. Pamiętaj! Niszcząc biuletyn zaklejasz usta sobie i innym”.

Na początku redakcję „Biuletynu Informacyjnego” tworzyli Seweryn Blumsztajn, Jan Lityński, Antoni Libera i Adam Wojciechowski. Nazwa nawiązywała do najważniejszego pisma wojennej konspiracji wydawanego przez Armię Krajową. Następne korwskie tytuły – „Robotnik”, „Głos”, „Krytyka” – również będą odwoływały się do tradycji, w tym wypadku do czasopism z przełomu wieków. Pierwsze trzy numery „Biuletynu” były skromne objętościowo – siedem, pięć i cztery strony maszynopisu. Przepisywało je około dziesięciu osób; uzyskiwano w ten sposób nakład blisko 100 egzemplarzy, które krążyły wśród ludzi, więc czytelników miały znacznie więcej³⁴. Wypełniały je głównie informacje o represjach poczerwcowych i akcji pomocy, o dokumentach i działalności KOR. Rodziło to nawet pytania, czy „Biuletyn” w ogóle ma sens, skoro w dużej mierze powtarza wiadomości zawarte w „Komunikatach”³⁵. Pojawiały się jednak materiały innego rodzaju. Już w pierwszym numerze (datowanym: wrzesień 1976 r.) ukazał się tekst pt. *Artykuł 114 k.p.k.*, przestrzegający przed zgodą na nieformalne rozmowy z milicją i SB. Anonimowy autor (był nim Adam Wojciechowski) pouczał, jakie warunki formalne musi spełnić wezwanie na milicję lub do prokuratury i jakie prawa ma wezwany w charakterze podejrzanego lub świadka. „Nie ludźmy się nadzieją łatwego kompromisu, kiedy rozmowa z funkcjonariuszem SB nie dotyczyła, w naszym przekonaniu, informacji, które pachną donosicielstwem. Z chwilą wyrażenia zgody na »rozmowę obywatelską« popełniliśmy błąd nie do odrobienia. Daliśmy SB placet na dalsze rozmowy, które niechybnie nastąpią, a które wcześniej czy później doprowadzą do propozycji zostania konfidentem” – ostrzegał. Od drugiego numeru „Biuletyn” zyskał podtytuł: *Aktualności życia publicznego*. Obok informacji znalazło się w nim omówienie *Programu 44* (napisanego przez Leszka Moczulskiego). W numerze trzecim krótko omówiono program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, a w następnym (oba wyszły w listopadzie) streszczono tekst Jacka Kuronia Myśli o programie działania. Jednak publicystyka z prawdziwego zdarzenia pojawiła się dopiero w numerze ósmym (luty 1977 r.), poświęconym wydarzeniom i procesom radomskim, gdzie znalazły się artykuły Chojeckiego, Lityńskiego i Romaszewskich.

W międzyczasie z redakcji odeszli Libera oraz Wojciechowski, który zaczął robić pismo „U progu”, związane z grupą Andrzeja Czumy i Leszka Moczulskiego³⁶.

³⁴ Relacja S. Blumsztajna, w: *Niepokorni...*, s. 409.

³⁵ *Ibidem*, s. 410.

³⁶ Pismo „U progu” było wydawane od października 1976 r. przez środowisko Nurtu Niepodległościowego, które potem utworzy ROPCiO. W redakcji, obok Wojciechowskiego, byli Krystian Brodacki, Jacek Wegner i członek KOR Emil Morgiewicz. Drukowane od początku na powielaczu „U progu” zamieszczało m.in. informacje o działalności KOR. G. Waligóra, W. Rotarski, *U progu*, Encyklopedia Solidarności, www.encyklopedia-solidarnosci.pl.

Dolączyła natomiast Joanna Szczęsna. 4 marca bezpieka wkroczyła do mieszkania Lityńskiego podczas zebrania redakcyjnego. Wszyscy obecni trafili na 48 godzin do aresztu³⁷. „Skoro policja i tak nas nakryła na gorącym uczynku, dalsze konspirowanie nie miało już sensu” – wspomina Szczęsna³⁸. Nazwiska redaktorów – Blumsztajn, Lityński, Szczęsna – ujawniono więc w numerze dziewiątym (datowanym: marzec 1977 r.).

Pojawienie się regularnie wydawanych czasopism opozycyjnych było – niezależnie od techniki druku – przełamanie ważnej bariery. Stanowiło wyzwanie rzucone nie tylko cenzurze, ale całemu systemowi rządów komunistycznych, które opierały się na monopolu środków przekazu i ścisłej kontroli informacji. „Komunikat” KOR, „Biuletyn Informacyjny”, „U progu”, a potem inne korowskie tytuły, czyniły wyłom w murze milczenia, jaki odgradzał aktywnych opozycjonistów od opinii publicznej. Innym sposobem na przerwanie tego muru oraz żelaznej kurtyny, oddzielającej kraje bloku sowieckiego od wolnego świata, było dotarcie do mediów zachodnich. W tym celu trzeba było – po pierwsze, podjąć działania niezależne na skalę, która wzbudziłaby zainteresowanie Zachodu, po drugie, zdusić w sobie lęk przed jawnymi kontaktami z dziennikarzami zagranicznymi, „Kulturą” i Radiem Wolna Europa. Takie kontakty podejmowane już były wcześniej przez opozycję. Dopiero w czasach KOR przybrało to jednak charakter trwały – jako jedna z podstawowych zasad działania.

Pionierem na tym polu był Jacek Kuroń, który w lipcu 1976 r. wysłał głośny list do przywódcy włoskich komunistów Enrico Berlinguera. Zaraz po powrocie z wojska 9 października Kuroń zaprosił do siebie korespondenta BBC, poinformował go o procesach radomskich i wręczył „Komunikat” numer 2. Tydzień później spotkał się z przedstawicielem Agencji Reutersa³⁹. Nawiązał też kontakt telefoniczny z „Kulturą”. Po raz pierwszy zadzwonił do Jerzego Giedroycia z zepsutego automatu na placu Unii Lubelskiej (można się było z niego łączyć z zagranicą za cenę rozmowy krajowej). Odczytał mu treść drugiego numeru „Komunikatu” w wielkim strachu, że zostanie złapany i będzie odpowiadał za to, że okrada Poczta Polska. „Następnego dnia okazało się jednak, że coś się źle nagrało: cały mój strach poszedł na marne, bo oni tego nagrania nie mają. Wtedy się wściekłem i zacząłem dzwonić z mojego telefonu. Myślałem tak: wolę już mieć proces polityczny, a nie kryminalny” – opowiadał⁴⁰. Odtąd mieszkanie Kuronia stało centralą telefoniczną opozycji. Gospodarz regularnie dzwonił do warszawskich korespondentów prasy zachodniej, przekazując im najnowsze wiadomości o działaniach KOR i represjach. W pierwszych miesiącach Komitetu

³⁷ Zabrano im materiały redakcyjne i dokumenty KOR. Wszyscy odmówili jakichkolwiek wyjaśnień. AIPN, BU 0678/159, t. 1, k. 79–81, Informacja, 4 V 1977 r.

³⁸ Relacja S. Blumsztajna, J. Szczęsnej, J. Przewłockiego, w: *Niepokorni...*, s. 413–414.

³⁹ AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 162, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r.

⁴⁰ Relacja J. Kuronia, w: *Niepokorni...*, s. 171.

telefonował do niego często Adam Michnik, przebywający wówczas we Włoszech i Francji; został też nawiązany stały kontakt telefoniczny z Aleksandrem Smolarem w Paryżu i Eugeniuszem Smolarem w Londynie. Informacje z Warszawy bracia Smolarowie przekazywali do Wolnej Europy, rozgłośni polskiej BBC oraz mediów francuskich i brytyjskich. Stamtąd, zwłaszcza z powszechnie słuchanej rozgłośni monachijskiej, wiadomości na temat opozycji trafiały do publiczności krajowej.

Kuroń, urodzony gawędziarz i orator obdarzony tubalnym głosem, lubił rozmawiać z dziennikarzami. Spotykał się z nimi bardzo często, korzystając z pomocy tłumaczy⁴¹. Od połowy października do połowy listopada kontaktował się, jak odnotowała bezpieka, aż dwanaście razy z korespondentami zachodnich mediów⁴². Równie chętnie udzielał wywiadów Edward Lipiński. Jeszcze przed powołaniem KOR, 17 września w Nowym Jorku, z profesorem rozmawiała znana komentatorka Flora Lewis z dziennika „The New York Times”. 7 października Lipiński dał wywiad korespondentowi innej wielkiej gazety amerykańskiej „Wall Street Journal”, w którym mówił o wystąpieniach robotniczych w czerwcu, represjach wobec czlnków KOR i uzależnieniu Polski od ZSRR. O konieczności liberalizacji i demokratyzacji polskiego systemu politycznego rozmawiał następnego dnia z dziennikarzem francuskim. 12 października w wywiadzie dla „Newsweeka” profesor opowiadał o reakcjach społecznych na akcje protestacyjne, o odwiecie władz na niepokornych intelektualistach, o współpracy lewicy intelektualnej z Kościołem. Postawił kwestie odbudowy autorytetu władzy i konieczność uniezależnienia Polski od Związku Radzieckiego⁴³. O tym, że Polska znajduje się „w jarzmie zaborczego imperium rosyjskiego – nie zmieniającego się od czasów cesarskiej Katarzyny” mówił także Jerzy Andrzejewski ekipie telewizji zachodnoniemieckiej, która go odwiedziła w połowie października⁴⁴.

Inni członkowie KOR byli na początku bardziej powściągliwi, ograniczając się do informowania o działalności Komitetu. Jan Józef Lipski opowiadał dziennikarzom zagranicznym o wydarzeniach czerwcowych i późniejszych represjach, o zatrzymaniach korowców w Radomiu. Z ekipą telewizji szwedzkiej spotkał się w październiku Antoni Macierewicz. Liderzy KOR szybko się nauczyli, że nie mogą wyróżniać żadnych agencji, że muszą je równo obdzielać opozycyjnymi „newsami”. 5 listopada Lipski z Kuroniem wręczyli korespondentom BBC,

⁴¹ W rozmowach z dziennikarzami zagranicznymi Kuronia wspierała jako tłumaczka Maria Ochab, córka dawnego szefa partii Edwarda Ochaba, użyczając własnego mieszkania na spotkania z korespondentami. AIPN, 0204/1417, t. 7, k. 12, Informacja, 17 XII 1976 r.

⁴² AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 162–167, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r.; *ibidem*, k. 168–169, Uzupełnienie informacji z dn. 26.10.1976 r., 11 XI 1976 r.

⁴³ AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 165, Informacja dotycząca kontaktów obywateli polskich z przedstawicielami środków masowego przekazu państw kapitalistycznych, 26 X 1976 r.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 166.

Reutera, AFP, ANSA, UPI i AP petycję 889 robotników Ursusa w sprawie wyrzuczonych z pracy kolegów⁴⁵.

W wypowiedziach dla mediów starano się zachować polityczną powściągliwość w obawie przed obarczeniem Komitetu odpowiedzialnością za poglądy jednego z jej członków. Na początku szło głównie o zachowanie apolitycznego wizerunku KOR, zgodnego z deklarowanymi celami. Potem w grę wchodziły ujawniające się z wolna różnice ideowe i polityczne między jego liderami. Najbardziej aktywny w tych kontaktach Kuroń zaczął być traktowany przez dziennikarzy jako *porte parole* Komitetu⁴⁶. Chętnie dzielił się swoimi politycznymi analizami i wizjami, więc to jego wypowiedzi budziły najczęściej kontrwersje. Pod koniec października, po kolejnym wywiadzie Lipski i Macierewicz poprosili go o konsultowanie z nimi swoich wypowiedzi⁴⁷. Wobec intensywności kontaktów z mediami było to oczekiwanie mało realne. W rozmowie z telewizją RFN (24 listopada) Kuroń zastrzegł jednak, że nie mówi w imieniu KOR tylko we własnym. KOR jest – według niego – formą samoobrony społecznej przed władzą, która wywłaszczyła społeczeństwo z organizacji, informacji oraz prawa do decydowania o swoim losie. System PRL jest totalitarny, gdyż daje państwu monopol inicjatywy. Trzeba go zastąpić demokracją parlamentarną, która jest najmniej złym systemem, ponieważ stwarza możliwości do przezwyciężenia swoich ograniczeń. Jednak sam KOR ma cel ograniczony – jest nim obrona represjonowanych po Czerwcu 1976 r. robotników⁴⁸.

Władze uważały kontakty korowców z zagranicznymi mediami za bardzo szkodliwe. Ta „jawna, demonstracyjna współpraca z ośrodkami dywersji oraz przedstawicielami zachodnich agencji” przynosiła efekt – z punktu widzenia komunistów – niekorzystny: „wzrastające zainteresowanie sprawami polskimi i ataków przeciwko PRL liczącej się na Zachodzie prasy burżuazyjnej w rodzaju »Der Spiegel«, amerykańskiego »Time’a«, prasy i telewizji włoskiej, szwedzkiej, norweskiej i innych krajów” – oceniało MSW⁴⁹. W nagłośnieniu sprawy antyrobotniczych represji i powstania KOR ważną rolę odegrał Adam Michnik, który w końcu sierpnia wyjechał do Francji. Stamtąd podróżował także do Włoch, Wielkiej Brytanii, Szwecji i RFN. Michnik nie uczestniczył w zakładaniu KOR, ale stał się jego głównym promotorem za granicą. Wszędzie spotykał dziennikarzy, polityków i związkowców, informując ich o sytuacji w Polsce i celach opozycji. O tym, czym jest i co robi Komitet Obrony Robotników opowiadał w listopadzie

⁴⁵ *Ibidem*, k. 168.

⁴⁶ Jak wspomina Macierewicz, „cała problematyka kontaktów zagranicznych jest w gestii Jacka. On ma znajomych, on ma kontakt z Adamem [Michnikiem], on ma telefon. Ani Piotrek [Naimski], ani ja, ani Wojtek [Onyszkiewicz] nie mamy telefonu”. Relacja A. Macierewicza, 1981 r.

⁴⁷ AIPN, 0365/88, t. 6, k. 8, Informacja MSW, 4 XI 1976 r.

⁴⁸ AIPN, 0204/1417, t. 19, k. 120–122, Meldunek operacyjny, [XI 1976 r.].

⁴⁹ AIPN, 0365/87, t. 1, k. 137, Informacja MSW, 1 XII 1976 r.

we włoskiej telewizji oraz w dzienniku „La Republica”. Wywiad z polskim opozycjonistą ukazał się także w tygodniku „Espresso”. W grudniu jego artykuł opublikował francuski „Le Monde”⁵⁰. Jak policzyła bezpieka, w czasie pobytu Michnika na Zachodzie (do kwietnia 1977 r.) ukazało się w mediach ponad 25 jego „falszywych i oszczerczych” dla PRL wypowiedzi⁵¹.

Przydać się może każdy

Cztery dni po swoim powstaniu KOR mógł odnotować pierwszy sukces. 27 września Sąd Najwyższy znacznie obniżył wyroki siedmiu robotnikom z Ursusa skazanym w lipcowym procesie na kary od 5 do 3 lat. W wyniku rewizji wszyscy dostali rok więzienia z zawieszeniem⁵². Władza zrobiła nam wtedy prezent – opowiada Wujec. – Myśmy mówili i rozgłaszali, że to w wyniku powstania KOR-u, choć być może tak nie było⁵³. Istotnie, orzeczenie Sądu Najwyższego stanowiło raczej efekt sędziowskiej rzetelności. Na niższych piętach wymiaru sprawiedliwości nadal rządziło prawo odwetu.

W październiku do korowców zaczęły docierać wiadomości o represjach poza Ursusem i Radomiem. Z niektórych miast ludzie zgłaszali się sami, wiedząc o powstaniu Komitetu Obrony Robotników z Wolnej Europy. Do innych wyjeżdżali emisariusze KOR. Sprawami Płocka zajmowali się Aleksandra Korewa, Andrzej Rosner i Sergiusz Kowalski⁵⁴. W Krakowie i w Nowym Targu zbierał informacje Wojciech Fałkowski. Potem grupę współpracowników KOR organizował Paweł Bąkowski. Tworzyli ją początkowo Franciszek Draus, Teresa Honowska, Bogusław Sonik i Ryszard Terlecki⁵⁵. W Grudziądzu czynny był Stefan Kawalec⁵⁶. W Lublinie i Starachowicach akcją pomocy prowadziła grupa Janusza Krupskiego⁵⁷.

⁵⁰ AIPN, 0248/134, t. 2, k. 79–84, Kronika pobytu A. Michnika za granicą, 13 IV 1976 r.

⁵¹ AIPN, 01228/2509, k. 172–176, Kronika dotycząca rozpowszechniania falszywych i szkodliwych informacji przez A. Michnika w czasie pobytu za granicą, 21 IV 1977 r.

⁵² „Komunikat” nr 1, w: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 34.

⁵³ Wypowiedź H. Wujca na konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej »KOR« 1976–1980”, 23 i 24 września 2006 r., Stowarzyszenie Wolnego Słowa, www.kor30.sws.org.pl.

⁵⁴ Do Płocka jeździli m.in. Andrzej Karpiński, Ewa Karpińska, Anna Kamola-Rosner. Relacja S. Kowalskiego, w: *Niepokorni...*, s. 548–549.

⁵⁵ J. Szarek, *Czarne Juwenalia. Opowieść o Studenckim Komitecie Solidarności*, Kraków 2007, s. 50–51.

⁵⁶ Pierwsze wizyty Kawalca w Grudziądzu spowodowały ostrą kontrakcję policji. Ludzi, z którymi się kontaktował zastraszano. 13 marca 1977 r. wywieziono go do aresztu w Toruniu, gdzie przesiedział 48 godzin. A. Friszke, *Kształtowanie się opozycji przedsolidarnościowej 1968–1980*, praca doktorska, mps, s. 318.

⁵⁷ Relacja A. Macierewicza, 1981 r.

Zakres działania Komitetu szybko się rozszerzał, powiększał się też jego skład. W listopadzie do KOR przystąpili Bogdan Borusewicz z Gdańska i Józef Śreniowski z Łodzi. Było to poważne wzmocnienie, gdyż obaj reprezentowali środowiska niezależne, które prowadziły na własną rękę akcję pomocy. Borusewicz, jako wysłannik grupy gdańskiej, jeździł na własną rękę do Radomia. Pierwszej propozycji przystąpienia do Komitetu, którą Chojecki mu złożył jeszcze we wrześniu, skromnie nie przyjął, myśląc, że Trójmiasto powinien reprezentować ktoś bardziej znaczący. Jednak nikt taki się nie znalazł. Tymczasem gdańszczanie natrafili na ludzi potrzebujących pomocy we własnym mieście. „Aram Rybicki z kolegami ze spółdzielni studenckiej Technoserwis sprzątał sąd i znalazł spis osób wyrzuconych z pracy po czerwcu 76. Były tam nazwiska i adresy tych, którzy odwołali się do sądu pracy. Dopiero w ten sposób dowiedzieliśmy się, że w Gdańsku też był strajk na dwu wydziałach stoczni i w dwóch zakładach w Pruszczu – opowiada Borusewicz. – W sumie zwolniono około osiemdziesięciu osób. [...] Zbieraliśmy dla nich pieniądze”⁵⁸. Oprócz Rybickiego byli w tej grupie Aleksander Hall, Piotr Dyk, Dariusz Kobzdej, Jan Samsonowicz. Było naturalne, że to Borusewicz jako najbardziej spośród nich doświadczony opozycjonista przystąpił do KOR. Józef Śreniowski (rocznik 1947) też nie należał do żółtodziobów. Socjolog z generacji Marca '68 – działał wraz z Jackiem Bierezinem w studenckim Komitecie Strajkowym na Uniwersytecie Łódzkim, potem organizował pomoc dla uwięzionych członków Ruchu, zbierał podpisy pod listami w sprawie konstytucji. Na początku 1976 r. stanął w obronie pracowników „Bistony”, którzy zostali wyrzuceni po krótkim strajku⁵⁹. Na rozprawę w sądzie pracy sprowadził wówczas do Łodzi Jacka Kuronia. Zaraz po Czerwcu podjął wraz z Bierezinem, Włodzimierzem Gromcem, Zdzisławem Jaskułą, Zbigniewem Sekulskim, Ewą Sułkowską-Bierezin, Witoldem Sułkowskim i Konradem Tatarowskim akcję pomocy dla łódzkich robotników⁶⁰. W odpowiedzi na sugestię z Warszawy, w tym gronie dokonano wyboru Śreniowskiego na reprezentanta łódzkich niepokornych w KOR⁶¹.

Równie ważne, jak formalne członkostwo w KOR było często anonimowe zaangażowanie w działania prowadzone pod egidą Komitetu. Gdyby nie setki

⁵⁸ Chojecki *zostawił mnie na moście. Z Bogdanem Borusewiczem, jedynym członkiem Komitetu Obrony Robotników na Wybrzeżu, rozmawia Barbara Szczepuła*, „Dziennik Bałtycki” z 15 IX 2006 r.

⁵⁹ M. Wolniewicz, *Komitet Obrony Robotników w Łodzi (1976–1981)*, w: *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956–1981*, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003, s. 74–79. AIPN, 0365/87, t. 1, k. 39, Informacja dotycząca stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w kwietniu 1976 r., 3 V 1976 r.

⁶⁰ J. Śreniowski, *Zrobiliśmy to wspólnie*, w: *Niezależność najwięcej kosztuje. Relacje uczestników opozycji demokratycznej w Łodzi 1976–1980*, oprac. L. Próchniak, S.N. Nowinowski, M. Filip, Łódź 2008, s. 185–206; AIPN, BU 0365/88, t. 5, k. 8, Informacja MSW, 16 X 1976 r.; *ibidem*, t. 4, k. 44, Informacja MSW o aktualnej sytuacji w kraju, 24 IX 1976 r.

⁶¹ M. Wolniewicz, *op.cit.*, s. 79.

osób, najczęściej ze środowisk inteligenckich, które dawały i zbierały pieniądze, przepisywały na maszynie „Komunikaty” i „Biuletyny”, odwiedzały prześladowanych, jeździły na procesy, rozwinięcie tak szerokiej aktywności nie byłoby możliwe. Jak ludzie trafiali do opozycji? Opowiada Anka Kowalska: „W końcu września 76 przeczytałam *Apel do społeczeństwa* Komitetu Obrony Robotników i jego pierwszy komunikat. Siedzieliśmy jak co dzień w redakcji, Janusz Przewłocki i ja; nagle nic już nie było jak co dzień. – Wyzwanie rzucone przez mysz lwu – powiedział ktoś. – Wezwanie do odwagi rzucone przez myszy innym myszom. Nic nie zrobią, a wszyscy znajdą się w więzieniu. Dziecinada. – No tak, Kuroń. To znowu Żydzi. Hm, profesor Lipiński. Andrzejewski, ten znowu zmienia skórę. Patrzenie, Rybicki. Ksiądz Zieja, aha, jeden ksiądz. Bardzo to dziwne towarzystwo. Ale pieniądze dla robotników zaczęli zbierać wszyscy.

Blade kartki maszynopisu, n-ta kopia na niebieskawej przebitce. Wolno je było zabrać do domu pod warunkiem, że się je przepisze i zwróci »właścicielowi« dwa egzemplarze, zamiast jednego (nazywało się to »rozmnazaniem«, ja też później zawsze żądałam takiego dowodu). Czytało się te pomięte kartki ze zwyczajnie ściśniętym sercem: wiarygodność ascetycznych informacji i suchych cyfr potwierdzonych nazwiskami wydawała się niepodważalna⁶².

Anka Kowalska chciała jednak robić coś więcej. Skontaktowała się więc z Janem Józefem Lipskim, jedynym członkiem Komitetu, którego знаła, i który, co ważniejsze, znał ją. Spotkali się w Pałacu Staszica, w kawiarni na najwyższym piętrze. Lipski bardzo się spóźnił – Kowalska była przekonana, że wszyscy zostali już aresztowani – ale w końcu przyszedł. „Z właściwym sobie wdziękiem przeprosił za spóźnienie i bez wylewności schował do kieszeni kopertę z pieniędzmi, którą położyłam przed nim na stoliku. Powiedziałam bez wstępów, że jeśli mogę przydać się na coś KOR-owi, jestem do dyspozycji. [...] Dowiedziałam się, że przydać się może każdy: do zbierania funduszu na pomoc potrzebującym; do przepisywania i kolportowania materiałów KOR-u; do udziału w ekipach poszukujących w Ursusie i Radomiu kontaktów z represjonowanymi lub ich rodzinami [...]; wreszcie do wyjazdów na radomskie procesy w charakterze obserwatorów z ramienia KOR [...]”⁶³.

Pisarka zaczęła jeździć na procesy, a w styczniu 1977 r. przystąpiła do Komitetu.

Jan Kelus został wraz ze swoją żoną Urszulą Sikorską wciągnięty do pracy korowskiej w październiku przez Konrada Bielińskiego. „Powiedział, że zorganizowana jest akcja pomocy w Radomiu. Ludzie o znanych nazwiskach jeżdżą jako obserwatorzy na procesy. To są »jawniaczy«. Prócz nich potrzebni są »tajniacy«. Kurierzy, którzy zawiozą forszę rodzinom aresztowanych, skontaktują się z adwo-

⁶² A. Kowalska, *Początki*, „Kultura” (Paryż) 1981, nr 7–8, s. 39–48.

⁶³ *Ibidem*.

katem, powęszą za innymi klientami, których wsadzono, przetrzepano skórę, wylano z roboty. Po czym spytał po chamsku i z grubej rury: „Jedziecie czy nie jedziecie?” – opowiada bard opozycji⁶⁴. Kelus, uczestnik grupy „Taterników”, co przyplacił dziewięcioma miesiącami w areszcie, długo się nie wahał. Jeździli z Bielińskim raz lub dwa razy w tygodniu, najczęściej okazją z placu Zawiszy. „Wracaliśmy tą samą drogą i prosto z szosy szliśmy do Romaszewskich. Przekazywaliśmy informacje o klientach – tych, których obsługiwaliśmy i nowych, których udało nam się zlokalizować – rozliczaliśmy wydatki, braliśmy zlecenia i kasę na następny wyjazd⁶⁵.”

Trudniej było zaangażować do współdziałania zastraszonych i pozbawionych zaplecza środowiskowego robotników. Jednak w raportach MSW można odnaleźć przykłady odważnych gestów poparcia⁶⁶. Największy sukces KOR odnotował, gdy do obrony wyrzuconych pracowników Ursusa udało się zmobilizować ich kolegów. Autorem pomysłu tzw. *Listu ursuskiego* był Wojciech Onyszkiewicz. – Czuliśmy się silni i uważaliśmy, że czas na następny krok – mówi⁶⁷. Wraz z Macierewiczem napisali tekst apelu do władz PRL. Gromadzenie pod nim podpisów było sporym przedsięwzięciem. Najpierw o podpis proszono ludzi, których już znano; oni z kolei brali tekst do zakładu i zbierali podpisy innych. „Trzeba było sporo tych kopii zrobić, a potem dostarczyć je rano, jak facet szedł do zakładu. Więc ludzie wstawali o piątej rano, lecieli na pierwszą kolejkę do Ursusa, tam przed bramą albo na dworcu wręczali komu trzeba, a potem po wyjściu z zakładu odbierali” – opowiada Wujec⁶⁸. Błędym świtem jeździli do Ursusa Gugulski, Kawalec, Kowalski, Kupiecki i Onyszkiewicz. Rzecz nie doszłaby do skutku, gdyby nie to, że zaangażowali się w nią sami robotnicy. Spośród ludzi z Ursusa czynny był zwłaszcza Marek Sołtysiak i majster Badaczewski⁶⁹. Gdy zebrano prawie 900 podpisów wszystkie kartki – niektóre wymazane jakimiś smarami z warsztatów – złożono w kancelarii Sejmu. Potem doszło jeszcze ponad dwieście podpisów. 4 listopada tekst został wysłany na ręce I sekretarza KC PZPR. Pracownicy Zakładów Mechanicznych „Ursus” apelowali w nim o przyjęcie do pracy na poprzednich warunkach wszystkich zwolnionych w związku ze strajkami i demonstracją czerwcową. Oczekiwali także zachowania

⁶⁴ *Był raz dobry świat... Jan Krzysztof Kelus w rozmowie z Wojciechem Staszewskim (i nie tylko)*, Warszawa 1999, s. 187.

⁶⁵ *Był raz dobry świat...*, s. 190.

⁶⁶ Czesław Kucaba z rzeszowskiego nawiązał w listopadzie kontakt z Jerzym Andrzejewskim i przesłał mu 500 zł na fundusz KOR. AIPN, 0365/88, t. 6, k. 58, Informacja MSW, 23 XI 1976 r.

⁶⁷ Relacja W. Onyszkiewicza dla autora, 2010 r.

⁶⁸ Relacja H. Wujca, w: *Niepokorni...*, s. 257.

⁶⁹ SB ustaliła, że podpisy zbierali pracownicy ZM Ursus: Jaszczuk, Jurko, Kubik, Kusiak, Muszyński, Żelichowski, Barbara Żak. AIPN, 0365/88, t. 6, k. 12, Informacja MSW, 8 XI 1976 r.; *ibidem*, k. 57, Informacja MSW, 23 XI 1976 r.

ciągłości pracy i pełnego wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy⁷⁰. Apel poparło w sumie 1121 osób z ursuskich zakładów. Wynik był znakomity. Zwłaszcza, jeśli porównać z górą tysięcy zwyczajnych pracowników Ursusa, którzy odważyli się wystąpić w obronie kolegów z liczbą mniej więcej 3 tysięcy osób uczestniczących w największych kampaniach petycyjnych, jak protesty przeciw zmianom w konstytucji. Zdaniem Wujca, był to mocny akcent pokazujący władzy, że za wyrzuconymi nie ujmuje się tylko garstka dysydentów, ale że akcja pomocy robotnikom ma spore poparcie⁷¹. – To, że list powstał dowodziło ogromnego sukcesu KOR, bo przecież ci ludzie wiedzieli, co może ich za to spotkać – mówił Onyszkiewicz. – Pokazywało, jak bardzo wzrosła ich odwaga i wiara w solidarne działanie⁷². Inicjatywa przyniosła też efekt praktyczny, bo zaczęto przyjmować ludzi do pracy.

List ursuski został ogłoszony przez KOR 5 listopada. Przy tej okazji Komitet wskazał na całkowitą bierność i niezdolność oficjalnych związków zawodowych do reprezentowania interesów robotniczych. Robotnicy muszą zatem wziąć obronę swych interesów we własne ręce. Solidarnościowa akcja pracowników Ursusa powinna być przykładem dla innych. Takie formy zbiorowej obrony są pierwszym krokiem na drodze do autentycznej reprezentacji ludzi pracy – pisano, przypominając Komisję Robotniczą utworzoną w stoczni szczecińskiej po Grudniu '70. „Powstanie i działanie takiej reprezentacji jest warunkiem koniecznym rozwiązania obecnego kryzysu społecznego i gospodarczego w naszym kraju”⁷³.

O prawie do niezależnych od partii komunistycznej związków zawodowych mówił już *List 59*. Teraz przypomniano ten postulat w jednym z pierwszych oświadczeń Komitetu Obrony Robotników. Świadczyło to o ciągłości myślenia politycznego opozycji. W 1976 r. idei tej nie udało się urzeczywistnić, ale nie znikła z pola widzenia środowiska KOR i dwa lata później zostanie zrealizowana.

Władze, równie dobrze jak opozycja, zdawały sobie sprawę z wagi robotniczej samoorganizacji – przystąpiły więc do kontrataku. Sygnatariusze ursuskiego listu byli szykanowani, przesłuchiwani, wypytywani o prawdziwych autorów tekstu, zmuszani do wycofywania podpisów lub oświadczenia, że ich podpis został sfalszowany. Nie powstrzymało to jednak kolejnych wspólnych wystąpień. Za przykładem Ursusa Jan Lityński, Zofia i Zbigniew Romaszewscy oraz Bogdan Zalega próbowali organizować wspólne wystąpienie ofiar represji w Radomiu. Nie mieli jednak kontaktu z żadnym zakładem, jedynie z poszczególnymi

⁷⁰ Zob. *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 49.

⁷¹ Wypowiedź H. Wujca na konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej »KOR« 1976–1980”, 23 i 24 września 2006 r., Stowarzyszenie Wolnego Słowa, www.kor30.sws.org.pl.

⁷² Relacja W. Onyszkiewicza dla autora, 2010 r.

⁷³ Oświadczenie KOR z 5 XI 1976 r., w: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 49.

ludźmi wyrzuconymi z pracy⁷⁴. Udało się zebrać grupę 65 robotników, którzy 30 listopada wysłali skargę na tortury do prokuratora generalnego. 1 grudnia z podobną skargą wystąpiło 17 matek i żon uwięzionych radomiaków. Było też wiele indywidualnych pism w tej sprawie. Jedyną reakcją władz były wizyty tajniaków, którzy w zamian za wycofanie skargi obiecywali gratyfikacje finansowe. W przeciwnym wypadku grozili ponownym aresztowaniem – czyli ponownym biciem – procesem za zdradę ojczyzny i piętnastoletnim wyrokiem⁷⁵. Namawiali do zwrotu korowskich zapomóg i pisania listów do prasy przeciw działaniom KOR. Kilkanaście osób udało się w ten sposób złamać, jednak z górą 100 nie wycofało skarg⁷⁶.

Pod ostrzałem

Obok pomocy poszkodowanym rodzinom i gromadzenia wiedzy o prześladowaniach ważnym polem aktywności KOR w pierwszych miesiącach było załatwianie adwokatów i asystowanie podczas procesów. Mirosław Chojecki, od pewnego czasu zbyt dobrze znany policji, by jeździć do Radomia jako emisariusz, dyżurował w zespole adwokackim na placu Zbawiciela, do którego kierowano poszkodowanych. „Pani Kazia, woźna, zawiadamiła: – Mecenasa Mirka w tej chwili nie ma, ale już niedługo będzie... – opowiada Zofia Romaszewska. – A »mecenas Mirek« po prostu pilnował, żeby nie zrobił się zator, bo tych podopiecznych mieliśmy naprawdę wielu, no i żeby zamiast poszkodowanych nie przyszedł do »naszych« adwokatów jakiś esbek”⁷⁷. W kancelarii na placu Zbawiciela urzędowali Andrzej Grabiński, Witold Lis-Olszewski, Jan Olszewski i Stanisław Szczuka. „Trzeba było przyjmować tych ludzi, a potem pisać pisma procesowe, żądać uzasadnień wyroków, wnosić o rewizje [...]” – wspomina Chojecki⁷⁸.

Opozycyjni obserwatorzy starali się uczestniczyć w każdej rozprawie uczestników Czerwca. Obowiązywał jednak rozdział między tymi, którzy jeździli na procesy a ludźmi dostarczającymi pomoc poszkodowanym. „Zasada była taka, że ci ludzie nie stykają ze sobą i nie dublują swoich ról – relacjonuje Andrzej Rosner. – Tych, którzy jeździli z akcją samopomocy, proszono, by nie chodzili do sądu, by nie włączyli się po znanych miejscach – tam, gdzie mogą zostać

⁷⁴ Relacja J. Lityńskiego, 1981 r., w: *Niepokorni...*, s. 359.

⁷⁵ „Komunikat” nr 5, w: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 63–64.

⁷⁶ S. Kawalec, *Demokratyczna opozycja w Polsce. Wydarzenia czerwcowe i rok działalności Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 1979, s. 20.

⁷⁷ *Kilka chwil, kilka dni, kilka lat. Z Zofią i Zbigniewem Romaszewskimi rozmawia Andrzej Kaczyński*, „Rzeczpospolita”, Plus–Minus z 22–23 IX 2006 r.

⁷⁸ Relacja M. Chojeckiego, 1981 r., w: *Niepokorni...*, s. 448–449.

namierzeni. I odwrotnie: na początku ci najbardziej znani nie wozili pieniędzy, nie uczestniczyli w akcji samopomocy⁷⁹.

Toteż na rozprawy do Radomia, obok działaczy Komitetu, jeździli współpracujący z KOR warszawscy intelektualiści, postacie ze świata nauki i kultury oraz młodzież studencka. Władzom komunistycznym ich obecność była nie na rękę, gdyż obserwatorzy dostrzegali absurdy oskarżenia i naruszenia procedury, opisywali je i przekazywali zagranicznym korespondentom. Toteż starano się wszelkimi sposobami – z rękoczynami włącznie – wybić warszawiakom z głowy wizyty w radomskim sądzie. Nie udało się to, gdyż była to bitwa o sprawy dla KOR podstawowe: o przestrzeganie prawa i fundamentalnych norm sprawiedliwości, takich jak jawność rozpraw sądowych, prawo do obrony, prawo do informacji.

Równie zrozumiała była determinacja drugiej strony. Państwo komunistyczne dokonywało porachunków ze swymi przeciwnikami najchętniej za zamkniętymi drzwiami. Teraz, po raz pierwszy w swej historii, musiało się liczyć z tym, że ktoś patrzy mu na ręce i przekaże opinii publicznej prawdę o ludowej sprawiedliwości. Czy świadectwo kilkudziesięciu osób i pisane przez nich oświadczenia piętnujące łamanie prawa przez organy władzy mogły przeszkodzić totalitarnej dyktaturze? Ku zdumieniu wielu sceptyków, którzy uważali to za polityczne szaleństwo, okazało się, że tak. Interwencje KOR nie zmusiły partii do przyznania się do błędu, ani do ukarania winnych znęcania się nad robotnikami, ale – po pół roku – skłoniły ją do zrobienia kroku wstecz i powstrzymania represji. Był to wielki sukces środowisk niezależnych. Droga do niego wiodła przez sale sądów w Warszawie i Radomiu, milicyjne areszty, domowe rewizje i długie godziny policyjnych przesłuchań.

Pierwsze wyprawy na procesy radomskie – 16 i 23 września – kończyły się na komisariacie. Gdy na kolejnej rozprawie 1 października pojawili się Antoni Macierewicz, Jan Józef Lipski i jego syn – Jan Tomasz, znowu trafili do aresztu. Wypuszczono ich następnego dnia po południu, mówiąc na pożegnanie, że trafią za kratki zawsze, gdy przyjadą do Radomia. Tego samego dnia zatrzymano również Mirosława Chojeckiego, który odwiedzał rodzinę jednego z dwóch zabitych 25 czerwca. Gdy siedział w areszcie w jego warszawskim mieszkaniu zrobiono rewizję – było to pierwsze przeszukanie u działacza KOR. Nazajutrz, zaraz po wyjściu z aresztu Chojecki udał się, jak gdyby nigdy nic, na kolejną rozprawę w sądzie. Następną dobę znowu spędził na komisariacie. Upiekło się natomiast grupie, która pojechała tydzień później – był w niej znowu Macierewicz oraz Antoni Pajdak i Waław Zawadzki. Po raz pierwszy wrócili spokojnie do Warszawy⁸⁰. Następne podróże – 11, 15 i 20 października – do radomskiego sądu także przebiegły bez przeszkód, jeśli nie liczyć podejrzonej awarii samochodu

⁷⁹ Relacja A. Rosnera, w: *ibidem*, s. 544.

⁸⁰ „Komunikat” nr 2, w: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 38–39.

Haliny Mikołajskiej, z którą przyjechali Aldona Jawłowska, Anka Kowalska i Jacek Kuroń. Jednak 25 października powrócono do nękania korowskich obserwatorów. Irena Byrska, Krzysztof Gan i Sergiusz Kowalski trafili do komendy MO; Kowalskiemu odebrano siłą dokumenty KOR i notatki. Przybyłych nazajutrz Aldonę Jawłowską i Wiktora Góreckiego spisano, a z kół ich samochodu „nieznani sprawcy” spuścili powietrze⁸¹.

Wielokrotnie wyjeżdżała do Radomia Anka Kowalska. Obok niej w listopadzie i grudniu na procesy radomskie jeździli m.in.: Wojciech Arkuszewski, Seweryn Blumsztajn, Krzysztof Bobiński, Jacek Bocheński, Bogdan Borusewicz, Mirosław Chojecki, Andrzej Drawicz, Wiktor Górecki, Stefan Kawalec, Jacek Klekowski, Jacek Kuroń, Jan Lityński, Jacek Michałowski, Adam Pomorski, Andrzej Seweryn, Barbara Toruńczyk⁸². Od czasu uformowania KOR do 27 stycznia 1977 r. MSW zanotowało 82 przyjazdy członków i sympatyków Komitetu do sądu w Radomiu. Wzięło w nich udział 29 osób. Wśród adwokatów najbardziej czynny był Władysław Siła-Nowicki, który bronił w sześciu sprawach. Radomskich robotników bronili także Maciej Bednarkiewicz, Andrzej Grabiński, Jan Olszewski i Stanisław Szczuka⁸³.

KOR bezustannie wysyłał obserwatorów na rozprawy robotników, choć sam walczył o przetrwanie. Bezpieka, zgodnie z decyzją kierownictwa PZPR nie aresztowała członków Komitetu, ale czyniła wszystko, by zdeorganizować jego prace i obrzydzić opozycjonistom życie. Najostrzejsze kroki poczyniono wobec dwóch najbardziej aktywnych na froncie radomskim działaczy KOR: Macierewicza i Chojeckiego. Macierewicz pracował jako historyk w katedrze Iberystyki UW. Władze obawiały się zapewne jego wpływu na studentów, toteż jako pierwszy z korowców stracił pracę. Posłuszny partii rektor Zygmunt Rybicki (bratanek członka KOR Józefa Rybickiego) wyrzucił go z uniwersytetu 14 października. Tydzień później ten sam los spotkał Chojeckiego. Zaraz po usunięciu z Instytutu Badań Jądrowych został zatrzymany. 13 godzin przesłuchania nie przyniosło oczekiwanych przez SB rezultatów – „Choj”, jak nazywali go przyjaciele, odrzucił namowy do kolaboracji z policją⁸⁴. I dalej jeździł do Radomia. Pewnego razu został poturbowany przez nieznaną osobników w bramie. – Jak następny raz pojawisz się w Radomiu, to żywy nie wyjdiesz – pogrozili⁸⁵. Bez skutku.

Bezpieka wysoko oceniała zagrożenie, jakie stanowiły dla reżimu posunięcia środowisk niezależnych. Podatną glebę na inicjatywy opozycyjne tworzyła ogólna atmosfera w kraju, podminowana z powodu fatalnego zaopatrzenia i złej sytuacji gospodarczej. W tej sytuacji – pisał w raporcie dla całego kierownictwa

⁸¹ „Komunikat” nr 3, w: *ibidem*, s. 44.

⁸² „Komunikat” nr 4, w: *ibidem*, s. 54; „Komunikat” nr 5, w: *ibidem*, s. 61.

⁸³ AIPN, 0204/1405 t. 1, k. 139, Notatka, 31 I 1977 r.

⁸⁴ „Komunikat” nr 3, w: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 43.

⁸⁵ A. Gargas, *Wielka literatura z zapachem pasty „Komfort”*, „Gazeta Polska” z 17 XI 1999 r.

państwa dyrektor Departamentu III MSW – „nasi przeciwnicy wysuwają demagogiczne, lecz nośne w odczuciu społecznym hasła, próbują utworzyć szeroki nieformalny ruch społeczny” i rozszerzyć swoje wpływy na środowiska robotnicze i studenckie w oparciu o „taktyczną tezę o pomocy humanitarnej”. Nowa jakość i nowe formy działań opozycji stwarzają niebezpieczeństwo „powstania bezpośredniego zagrożenia w sprzyjających warunkach”, tzn. w wypadku otwartego konfliktu społecznego – ostrzegł gen. Adam Krzysztoporski. „Jest to realna ewentualność, gdyż już obecnie nasi przeciwnicy stworzyli sobie możliwości: docierania i rozszerzania wpływów w środowiskach robotniczych, studenckich i inteligenckich [...]”⁸⁶. Krzysztoporski miał rację, jednak jego ostrzeżenia nie były skuteczne. Wobec niechęci przywódców PZPR do ostrej rozprawy z przeciwnikiem bezpieczeństwa mogła jedynie próbować ograniczyć szkody wynikłe z tolerowania opozycji.

Korowców objęto ścisłą inwigilacją, w mieszkaniach założono im podsłuchy, kontrolowano rozmowy telefoniczne i korespondencję. Chojecki jednak przechytrzył policję. Sąsiad uprzedził go, że bezpieczeństwa chce wynająć od niego pokój. „Pytał mnie co ma zrobić – opowiada »Choj« – Poradziłem, by odnajął im ten pokój. Jednocześnie umówiliśmy się, że ilekroć się u niego pojawią »lokatorzy«, będzie odpowiednio ustawiał doniczkę z kwiatkiem w oknie kuchennym. W ten sposób zawsze wiedziałem, czy mnie obstawiają czy nie”⁸⁷. Życzliwi sąsiedzi pomagali także innym korowcom, np. przechowując materiały, które nie powinny wpaść w ręce policji.

3 listopada SB przeprowadziła rewizję u Kuronia i Lipskiego. Do mieszkania Kuronia przy ulicy Mickiewicza sześciuosobowa ekipa policyjna wkroczyła o 8 rano. Na świadka rewizji gospodarz zaprosił mieszkającego nieopodal Wiktora Woroszyłskiego. „Ob. Jacek Kuroń, po wezwaniu do dobrowolnego wydania opracowań i literatury bezdebitowej, oświadczył, że nie rozpowszechnia materiałów zawierających wiadomości fałszywe. Posiada natomiast w mieszkaniu materiały dot. »Komitetu Obrony Robotników«, których dobrowolnie nie wyda” – zapisał kapitan Czesław Sitek w protokole przeszukania. Przystąpiono więc do rewizji, w wyniku której skonfiskowano dokumenty i „Komunikaty” KOR, kilkadziesiąt książek emigracyjnych i maszynopisów, m.in. oryginał artykułu Kuronia *Myśli o programie działania* (autor musiał rzecz napisać na nowo). Przeszukanie zakończyło się o 14,30. SB zabrało 30 pozycji, w tym czysty papier i taśmy magnetofonowe z piosenkami⁸⁸. Lipski stracił 65 książek i maszynopisów, egzemplarze „Biuletynu Informacyjnego”, a także osobiste notatki. Obaj zostali

⁸⁶ AIPN, 0365/87, t. 1, k. 122–126, Informacja dotycząca stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w październiku 1976 r., 3 XI 1976 r.; *ibidem*, t. 2, k. 102, Informacja MSW o zagrożeniach bezpieczeństwa państwa, 3 XI 1976 r.

⁸⁷ A. Gargas, *op.cit.*

⁸⁸ AOK, Kolekcja J. Kuronia, Protokół przeszukania mieszkania J. Kuronia, 3 XI 1976 r.

objęci śledztwem, jakie 8 listopada prokurator Bardonowa wszczęła w sprawie „wejścia w porozumienie obywateli polskich z wrogimi organizacjami w celu działania na szkodę politycznych interesów PRL, oraz rozpowszechniania drukiem fałszywych wiadomości mogących wyrządzić poważną szkodę interesom politycznym PRL”⁸⁹.

Według MSW cała działalność Komitetu nosiła znamiona przestępstwa, jednak trudno było tak określić świadczoną przez KOR pomoc charytatywną. Prościej było zakwalifikować jako „działalność sensu stricto przestępczą” zbieranie, rozpowszechnianie i przekazywanie za granicę wiadomości o protestach czerwcowych. Postanowiono więc skupić się na tym w dalszych czynnościach śledczych⁹⁰. Kuroń, Lipski i Macierewicz byli w ramach śledztwa wzywani na przesłuchania⁹¹. 10 listopada próbie nieformalnego przesłuchania został poddany Naimski, którego policja porwała do Zalesia Górnego.

Jednym z celów bezpieki było nie dopuszczenie do spotkania całego KOR. Komitet w całości nie zebrał się aż do stycznia 1977 r. Próbę podjętą 23 listopada władze udaremniły. Do mieszkania Wojciecha Ziemińskiego na Sadach Żoliborskich wtargnęła milicja, zatrzymując dwunastu członków Komitetu. Funkcjonariusze zarekwirowali „Komunikat” numer 4 i pismo „U progu”, oświadczyli, że zebranie jest nielegalne i kazali się rozejść. Korowcy rozejść się nie chcieli, nie dali się również wylegitymować, więc zostali przewiezieni na Komendę Dzielnicową MO. Księdzu Zieji esbecy proponowali opuszczenie mieszkania, ale sędziwy kapłan udał się wraz z innymi na komisariat. Tam ich spisano, a potem wypuszczono. Osiem osób – Cohn, Kuroń, Lipski, Pajdak, Steinsbergowa, Szczypiorski, Zawadzki i Zieja – wróciło do Ziemińskiego. MO wkroczyło ponownie i zabrało raz jeszcze na posterunek gospodarza, Kuronia i Lipskiego, gdzie przetrzymano ich do północy. Reszta osób się rozeszła. Milicja była uprzejma, osobom w podeszłym wieku zaproponowano odwiezienie do domów, co kategorycznie odrzuciły. „Wszyscy obecni na nielegalnym zebraniu wykazywali dużą pewność siebie” – zanotowano w meldunku. Ziemiński stwierdził, że spotkanie miało charakter towarzyski, wyraził oburzenie z powodu interwencji MO i nie podpisał protokołu rewizji⁹². Poddany nieformalnemu przesłuchaniu Kuroń potwierdził milicjantom, że jest to zebranie Komitetu Obrony Robotników, bo przecież – jak mówił – nie ma się czego wstydzić. Natomiast nie ujawni, co

⁸⁹ AIPN, 0678/159, t. 1, k. 38, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 8 XI 1976 r.

⁹⁰ AIPN, 0204/1421, t. 5, k. 188–208, Analiza materiałów zakwestionowanych w dniu 3.11.76 r. u Jana Józefa Lipskiego, 8 XI 1976 r.

⁹¹ 23 listopada do Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie wezwano w charakterze świadka J. Kuronia. Pytano go o pochodzenie materiałów zakwestionowanych w trakcie rewizji. Kuroń odmówił odpowiedzi i zadeklarował, że jego działalność nie stanowi przestępstwa. AIPN, 0365/88, t. 6, k. 67, Informacja MSW, 25 XI 1976 r.

⁹² AIPN, mkf. 01224/1948, t. 19, k. 11–113, „Meldunek operacyjny”, [XI 1976 r.].

było przedmiotem obrad⁹³. O wkroczeniu milicji do Ziemińskiego i zatrzymaniu członków Komitetu Grażyna Kuroniowa i Jan Lityński natychmiast powiadomili Aleksandra Smolara i Adama Michnika, a także korespondentów Reutera, AP i AFP⁹⁴. Uruchomiona przez Kuronia sieć informacyjna zaczynała działać.

8 grudnia przeprowadzono rewizję u Anny Rudzińskiej, która ze swego telefonu zawiadamiła o zebraniu u Ziemińskiego. Bezpieka, wkroczyła o 7.30 rano w postaci kapitan Reginy Maj i dwóch panów. Nic nie znaleźli, gdyż gospodyni przezornie schowała świeżo przepisane „Komunikaty” KOR. „Wreszcie rewizja się skończyła i kazano mi podpisać protokół – wspomina Rudzińska. – Pani Maj czytając go, wygłosiła zdanie, że wydałam maszynę do pisania. – O nie – powiedziałam – ja maszyny wcale nie wydałam. Oczywiście, jak ją zabierzecie siłą, to trudno, ale ja tego nie podpiszę. Ja mam 2400 zł emerytury, muszę sobie dorobić przepisywaniem na maszynie”. Zabrano ją na przesłuchanie. „Podałam swoje nazwisko, adres, rok urodzenia i na podstawie znanego mi paragrafu 166. odmówiłam dalszych zeznań. – To pani sądzi, że zeznania mogą pani zaszkodzić – zdziwił się siedzący obok porucznik. – Nie – odpowiedziałam – ja tak nie sądzę, ale widocznie pan tak sądzi, skoro mnie pan tu przywiózł i każe mi zeznawać, nie wiadomo po co i w jakiej sprawie”⁹⁵.

Atmosferę osaczenia, w jakiej żyli korowcy opisywał w swoim dzienniku Marian Brandys, mąż Haliny Mikołajskiej. „Sytuacja KOR-u staje się rozpaczliwa – zanotował pisarz 15 listopada. – Otacza nas coraz gęstsza sieć przemysłanej prowokacji. Fałszywe telefony ze zgłoszeniami ofiar pieniężnych i paczek. Fałszywe komunikaty komitetu, ogłaszające bądź jego rozwiązanie, bądź poddające w wątpliwość przytaczane w prawdziwych komunikatach informacje, bądź informujące o rzekomych »wydatkach na koszty handlowe komitetu«. Fingowane telefony od głównych działaczy komitetowych bądź odwrotnie: kierowanie prawdziwych telefonów do fałszywych, podłączonych abonentów. [...] Wszelkie rodzaje podsłuchu: słuchające ściany, słuchający telefon (nawet przy odłożonej słuchawce)”⁹⁶. Mikołajska, która często jeździła na procesy radomskie, stała się przedmiotem wzorcowej realizacji zalecenia Stanisława Kani, aby czynić

⁹³ Na komisariacie Kuroń mówił, że Komitet będzie nadal się spotykał, gdyż nikt nie może tego zabronić. KOR połączył osoby, które wiele różni, ale mają jeden cel: naprawienie krzywd robotników. Władze mogą to zrobić za pomocą jednej decyzji administracyjnej, wtedy KOR straci rację bytu i się rozwiąże. Ale niektórzy członkowie mogą podjąć inne niezależne inicjatywy. AIPN, 0204/1417, t. 7, k. 27–28, Notatka z rozmowy przeprowadzonej z Jackiem Kuroniem, 24 XI 1976 r.

⁹⁴ AIPN, 0365/88, t. 6, k. 68, Informacja MSW, 25 XI 1976 r.

⁹⁵ A. Rudzińska, *O moją Polskę. Pamiętniki 1939–1991*, oprac. T. Bochwic, Łódź–Warszawa 2003, s. 183–185. Według notatki MSW Rudzińska miała przyznać, że na prośbę W. Ziemińskiego przepisywała na maszynie wiele materiałów Komitetu, jednak jest to w wypadku osoby tak doświadczonej mało prawdopodobne. Por. AIPN, 0365/88, t. 6, k. 29, Informacja MSW, 10 XII 1976 r.

⁹⁶ M. Brandys, *Dzienniki 1976–1977*, Warszawa 1996, s. 7.

wszystko, co ludziom wrogim partii utrudni życie. Otrzymywała ciągle telefony z pogroźkami – grożono jej nawet śmiercią, stale psuto jej samochód, próbowano otruć psa, niszczone zamki w drzwiach. Gdy w sprawach KOR pojechała na początku grudnia pociągiem do Krakowa jakieś typy chciały się wdrzeć do jej przedziału sypialnego. W Krakowie milicja zatrzymała ją i zrewidowała jako podejrzaną o kradzież kożucha⁹⁷. Pod tym pretekstem zabrano jej materiały Komitetu. Potem ktoś zamieścił w „Życiu Warszawy” fałszywe ogłoszenie o sprzedaży mieszkania, co spowodowało dziesiątki telefonów od prawdziwych bądź rzekomych kontrahentów. Dziełem policji był chyba także list, jaki Mikołajska otrzymała 14 grudnia od niejakiej Grażyny Piastun z Nowej Huty. Autorka, dama lekkich obyczajów, oferowała współpracę z KOR w zamian za zapomogę⁹⁸.

Ukoronowaniem fali agresji było wtargnięcie jedenastoosobowej grupy rzekomych robotników z Ursusa do mieszkania Mikołajskiej 15 grudnia. „Wpychają się do pokoju, gdzie Halina jeszcze leży w łóżku – opisuje ten dzień Brandys. – »W imieniu robotników Ursusa i całej klasy robotniczej« żądają zaprzestania działalności w KOR-ze i „przesyłania wiadomości do Radia Wolna Europa. [...] Grożą, że w razie niezaprzestania przez Halinę »przeszkadzania im w ucziwej pracy dla kraju«, oni potrafią też przeszkadzać i »żeby pani się nie dziwiła, jak na scenę polecą zgniłe jaja«”. Ta kiepska inscenizacja robotniczego gniewu, przygotowana przez SB⁹⁹, wywarła straszne wrażenie na znakomitej aktorce. Nazajutrz próbowała popełnić samobójstwo. Na szczęście, próba była nieudana. Tłumaczyła mężowi, że postanowiła to zrobić, bo „nie może dłużej żyć w tym świństwie, przy tych najściach »klasy robotniczej«, przy tych listach z posądzeniami o kradzież komitetowych pieniędzy”¹⁰⁰.

Takie same ekipy nawiedziły wcześniej innych członków KOR. 23 listopada trzech „delegatów” z Zakładów Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu pojawiło się u Jerzego Andrzejewskiego. Pisarza jednak nie było w domu. „Delegaci” udali się więc do Jana Józefa Lipskiego, którego znaleźli w Instytucie Badań Literackich, gdzie pracował. Zaproszeni przez Lipskiego do kawiarni w Pałacu Staszica (gdzie mieści się IBL) rzekomi metalowcy radomscy zarzucili korowcom, że „podszywają się jako obrońcy robotników”, a tymczasem biorą w opiekę łobuzów i chuliganów, kłamią na temat liczby poszkodowanych w Radomiu,

⁹⁷ III Departament przyznał w notatce dla Stanisława Kani, że sprawa kożucha była tzw. legendą, by zatrzymać i zrewidować Mikołajską. AIPN, 0365/88, t. 7, k. 13, Informacja MSW, 6 XII 1976 r.

⁹⁸ AOK, Kolekcja J. Kuronia, Listy dotyczące działalności KOR (1976–1981).

⁹⁹ O „inspiracji” SB wspomina raport bezpieki nt. działań przeciwko korowcom przyjeżdżającym do Radomia w ramach SOR „Maniacy”. *Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński i G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 350.

¹⁰⁰ M. Brandys, *op.cit.*, s. 40–42.

przekazują fałszywe informacje do Wolnej Europy, wprowadzając w błąd opinię publiczną. Lipski starał się wyjaśnić, że korowcy pomagają osobom represjonowanym i ich rodzinom, uczestniczą też w rozprawach sądowych, aby się przekonać, czy są prowadzone zgodnie z prawem. W mniej uprzejmej atmosferze odbyła się wizyta gości z Radomia u Ludwika Cohna. Czterej „delegacji” przedstawili się jako robotnicy z Radomskiej Wytwórni Telefonów, którzy chcą zaprotestować przeciwko fałszowaniu sytuacji w tym mieście. Demonstrowali oburzenie z powodu prowadzonej w ich imieniu działalności KOR. „Zaznaczyli, że Cohn jako inteligent, nie powinien się w ogóle mieszać w te sprawy i wycofać się z tej działalności, gdyż z robotnikami nie ma nic wspólnego” – zapisano w notatce MSW. Na pytanie, czy ma coś do powiedzenia w tej sprawie 72-letni weteran PPS odpowiedział, że nic. Zadowolona z siebie „delegacja” udała się do Antoniego Macierewicza. Tam jednak natrafili na opór gospodarza wspomaganego przez Piotra Naimskiego. „Wymiana zdań i argumentów prowadzona była w tonie ostrym, zaciętwionym, w wyniku czego Macierewicz wyraził się, że poda ich do sądu za oczernianie i szkalowanie jego osoby” – raportował nienajlepszą polszczyzną oficer SB, zapewne jeden z „delegatów”. Przewaga liczebna była tym razem po stronie korowców, gdyż w trakcie „wizyty” do mieszkania przyszli Mirosław Chojecki, Ludwik Dorn i Sergiusz Kowalski¹⁰¹. Inaczej potraktował nieproszonych gości Edward Lipiński, którego odwiedziła 20 grudnia grupa „pracowników handlu z Radomia”. Profesor spokojnie wysłuchał ich opowieści o wydarzeniach z 25 czerwca (ich głównym bohaterem miała być rozwyrzona pijana młodzież), po czym zademonstrował „delegatom” swoje zbiory antyków „zapoznając dokładnie z ich pochodzeniem i historią”¹⁰². Wacław Zawadzki nie wpuścił pseudorobotniczej delegacji do mieszkania. Po wykrzyczeniu obelg pod adresem sędziwego bibliofila odeszli, ale po kilku dniach przyszedł list: „Jest Pan chłystkiem inteligentkim, który sprzedał się Niemcom z Wolnej Europy i szkaluje Pan swoje »gniazdo«. No robotniczej skórze interesów robić Pan nie będzie. [...] Ręka robotnika jest twarda”. Takich listów było bardzo wiele. 76-letniego Zawadzkiego, przez przyjaciół zwanego „Puchatkiem”, nękały też anonimowe telefony. Czy drogo sprzedaje Pan Polskę Ludową? – zapytał jeden z policyjnych telefonistów. – Bardzo drogo. Pana na pewno na to nie stać – odparł z reflekssem¹⁰³.

Antoni Macierewicz zachowywał się wobec SB szczególnie hardo. Swoją nieudaną wizytę w jego mieszkaniu opisał porucznik Hutkowski z Komendy Stołecznej MO. 24 listopada wieczorem został on zaalarmowany przez dzielnicowo-

¹⁰¹ AIPN, 0365/88, t. 6, k. 75–77, Informacja dotycząca przebiegu rozmów delegatów robotników z Zakładów Mechanicznych im. gen. „Waltera” i Wytwórni Telefonów w Radomiu z J.J. Lipskim, L. Cohnem i A. Macierewiczem.

¹⁰² *Ibidem*, t. 7, k. 71–72, Informacja MSW, 23 XII 1976 r.

¹⁰³ W. Śliwowska, *Co wiem o moim ojcu – Panu Puchatku?*, w: *Pan Puchatek. Rzecz o Wacławie Józefie Zawadzkim*, Warszawa 2006, s. 112–116.

wego, który wręczając tego dnia Macierewiczowi wezwanie do prokuratury zauważył u niego cztery osoby, „z których jedna przepisywała na maszynie jakieś teksty”. Udał się tam więc wraz z kapitanem Rzyśko „celem wylegitymowania osób przebywających w mieszkaniu figuranta, oraz ewentualnego odebrania przedmiotów mogących świadczyć o szkodliwej działalności politycznej tych osób”. Jednak figurant „zachowywał się bardzo prowokacyjnie, usiłował wyprosić mnie za drzwi razem z kpt. Rzyśko” – raportował porucznik. „W sposób złośliwy, prowokacyjny żądał podania przyczyn »najścia«, oraz podania mu zarzutów mogących usprawiedliwić MO cel wejścia do mieszkania. Na prośbę dzielnicowego o okazanie dowodów tożsamości, Macierewicz zaprotestował, twierdząc, że w jego mieszkaniu MO nie ma prawa legitymować jego gości”. Seweryn Blumsztajn, którego esbecy zastali na miejscu, również odmówił pokazania im dowodu, zasłaniając się przepisami, które zabraniały milicji legitymować obywateli w mieszkaniach. Dopiero, gdy wyprowadzono go z domu, aby zawieźć do Pałacu Mostowskich (gdzie mieściła się Komenda Stołeczna MO i SB) Blumsztajn wyjął dowód osobisty i wręczył go dzielnicowemu twierdząc, że na ulicy MO ma prawo go wylegitymować. Dzielnicowy opowiedział też porucznikowi, że wcześniej, podczas wręczania Macierewiczowi wezwania „został szeroko zapoznany przez figuranta z prowadzoną przez niego działalnością na rzecz »Graczy« [czyli KOR – J.S.]”. Kwitując wezwanie Macierewicz stwierdził, że „jest przekonany, że MO nic mu nie robi za jego działalność (stwierdzenie to figurant wyraził w ordynarny sposób)”¹⁰⁴.

Oficerowie bezpieczeństwa nie byli przyzwyczajeni do tak obcesowego traktowania przez obywateli. Figuranci z KOR nie dość, że nie okazywali strachu – zachowywali się wręcz wyzywająco. Bezcelność Macierewicza i Blumsztajna dyktujących esbekom co mogą, a czego nie, była czymś więcej niż świadectwem osobistej odwagi. W ten sposób owocowała taktyka legalizmu przyjęta przez kręgi niezależne. Świadomi swoich praw obywatelskich niepokorni wykorzystywali peerelowskie przepisy przeciwko działaniom policji, która je często przekraczała. Prawo PRL skonstruowane na użytek dyktatury stawało się w rękach występujących z otwartą przyłbicą opozycjonistów instrumentem społecznej samoobrony.

Wysyłane z Radomia do Warszawy grupy specjalne nie spełniły swojego zadania. Równie nieskuteczna, choć bardzo uciążliwa, była stała presja telefoniczna, jaką poddawano korowców posługiwano się anonimowymi. Tylko w grudniu i styczniu kierowana przez bezpiekę akcja „Telefon” objęła ponad 70 rozmów, a raczej połajaniek wypełnionych pogroźkami i wyzwiskami¹⁰⁵. Nie gardzono też bronią dezinformacji. Mieczysław Rakowski trafnie nazwał te metody „małą

¹⁰⁴ AIPN, 0258/291, t. 1, 84–85, Notatka służbowa, 25 XI 1976 r.

¹⁰⁵ *Kryptonim „Gracze”...*, s. 350.

dywersją”, wspominając, że bezpieka produkuje „różne wierszyki o członkach KOR-u, płaskie, śmierzące, pełne jadu”¹⁰⁶. Do rozmaitych instytucji kulturalnych (redaktor „Polityki” też go otrzymał) rozesłano rzekomy list Jerzego Andrzejewskiego, w którym pisarz miał apelować o równouprawnienie homoseksualistów. Potem pojawiły się fałszywe dokumenty Komitetu, zresztą podrabiane dość nieudolnie. W końcu października pojawił się spreparowany „Komunikat” numer 3, rozsyłany pocztą¹⁰⁷. Donoszono w nim o wycofaniu się z KOR Lipińskiego i Andrzejewskiego. Przystąpić do KOR mieli natomiast Olszewski, Siła-Nowicki i Szczuka. „Zanotowano przypadki udzielania pomocy ludziom, którzy na nią nie zasługiwali” – pisano. – A także przywłaszczenia sobie pieniędzy przez uczestników akcji pomocy. Apelowano o nieprzepisywanie komunikatów i kolportowanie tylko tekstów oryginalnych. Miało to utrudnić kolportaż dokumentów KOR.

O ukazaniu się tego komunikatu Lipskiego powiadomił korespondent agencji Reutera. Jan Józef wyjaśnił, że dziennikarz „nie mógł otrzymać komunikatu, jako że on sam właśnie nad tym dokumentem aktualnie pracuje i komunikat ukaże się dopiero 27 października”¹⁰⁸. Do korespondentów zagranicznych w Warszawie został rozesłany także fałszywy „Komunikat” numer 4. Robotę bezpieki można było rozpoznać po tym, że jako członków Komitetu dopisano Jana Ferdynanda (sic!) Olszewskiego oraz Władysława Siłę-Nowickiego. Donoszono w nim, że w „ogniwa naszego Komitetu [...] dostała się spora ilość prowokatorów i konfidentów”. „Podstawieni ludzie organizują zbiórki pieniędzy, które później oddawane są wraz z wykazami ofiarodawców do odpowiednich ogniw [w domyśle: do SB – J.S.]”. KOR przerywa więc swoją działalność i „ostrzega przed angażowaniem się do jakichkolwiek działań. Nie ufajcie rzekomym wysłannikom Komitetu, zaprzestańcie zbiórki pieniędzy, nie przyjmujcie od nikogo dalszych komunikatów czy biuletynów informacyjnych bo i tutaj przygotowywana jest prowokacja”¹⁰⁹.

Nie wiadomo, czy policyjni wykonawcy tych fałszywek sądzili, że z ich pomocą uda im się sparaliżować aktywność Komitetu. Liczyło się jednak samo wprowadzenie chaosu i niepewności w szeregach sympatyków opozycji, a także dyskredytacja jej znanych przedstawicieli, toteż akcję kontynuowano. W końcu listopada pojawił się dokument nieistniejącej „Filii Komitetu Obrony Robotników w Radomiu”. Jego anonimowi autorzy kwestionowali sposób rozdysponowania kwot zebranych przez KOR na pomoc robotnikom i postulowali powołanie komi-

¹⁰⁶ Jeden z tych wierszyków obszernie cytuje. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002, s. 135–137.

¹⁰⁷ „Komunikat” nr 3, w: *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 43.

¹⁰⁸ AIPN, 0204/1405, t. 5, k. 37–41, Słowny opis zagrożenia, [X 1976 r.].

¹⁰⁹ *Ibidem*, t. 2, k. 70, Informacja operacyjna, [XI 1976 r.]. Fałszywy „Komunikat” nr 4 nadszedł pocztą m.in. do Wojciecha Karpińskiego. AOK, Kolekcja J. Karpińskiego, III/00079.10.

sji rewizyjnej do ich sprawdzenia. Piętnowano wysokość rzekomych wydatków na, jak pisano, „techniczne i administracyjno-biurowe” koszty działalności Komitetu. Sugerowano sprzeniewierzenie pieniędzy przez Kuronia („dokonał ostatnio wielu kosztownych zakupów, które przekroczyły jego możliwości finansowe”) i Macierewicza. Do czasu zakończenia prac owej komisji KOR powinien zaprzestać działalności – wzywali fałszywych radomskich współpracowników¹¹⁰. W grudniu pojawił się „Apel” rzekomych sympatyków KOR z „robotniczej Łodzi”, w którym zgłoszono poparcie dla „Fili” z Radomia i postulatu powołania „społecznej Komisji Rewizyjnej”. „Nas – podobnie jak i naszych kolegów z Radomia – nurtują poważne wątpliwości zarówno, co do sposobu wydatkowania funduszy, jak też i czystości intencji niektórych członków Komitetu Obrony Robotników” – pisali „Łodzianie”.

„Niektórzy członkowie warszawskiego Komitetu Obrony Robotników wynajmują młodzież – w tym i studencką – której udzielają regularnych miesięcznych dotacji do 3000 zł, plus zwrot kosztów podróży, zakwaterowania, itp. – na wydatki związane z tzw. rozmowami z robotnikami”¹¹¹.

KOR ostro zaregował na rzekome komunikaty. Stwierdzano, że ich autorzy chcą „zdewaluować wszelkie teksty i oświadczenia – poza urzędowymi – a przez to doprowadzić do sytuacji, w której nie będzie już można odróżnić prawdy od fałszu, zapanuje atmosfera całkowitej dezorientacji, powszechnej nieufności i ogólnej niewiary. Robota ta jest czymś więcej aniżeli tylko działalnością o charakterze przestępczym. Będąc zamachem na prawdę publiczną, ucząc ludzi skrajnej podejrzliwości, odbierając im możliwość wzajemnego porozumiewania się, godzi ona w najwyższe wartości społeczne, a nawet w siłę i spójność Narodu. Stwarzając klimat powszechnego zakłamania i zdrady, rozbraja społeczeństwo z jego elementarnych narzędzi samoobrony”¹¹². To oświadczenie z 4 listopada nie tylko piętnowało policyjne prowokacje, ale też wskazywało na to, jak istotnymi wartościami życia publicznego były zdolność odróżnienia prawdy od fałszu i zaufanie wzajemne. Niszczone przez peerelowską dyktaturę kłamstwa stawały się w optyce KOR ważnym narzędziem samoobrony i odbudowy więzi społecznych.

Communiqués from the Battlefield The Workers' Defence Committee – its First Months (Abstract)

A Workers' Defence Committee (Polish: *Komitet Obrony Robotników*) founded in 1976 was the first open oppositional organisation in communist Poland. Apart from legal and financial assistance to the workers persecuted by the state authorities, the KOR organised a publication of

¹¹⁰ AIPN, 0204/1405, k. 76–78, t. 5, Słowny opis zagrożenia, [XII 1976 r.].

¹¹¹ *Ibidem*, k. 83–84, Apel, XII 1976 r.

¹¹² *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników...*, s. 48.

periodicals outside the reach of the state censorship, such as the *Information Bulletin* (*Biuletyn Informacyjny*). Initially, the periodicals copies were typewritten, but at the turn of 1976 and 1977 they began to be multicopied on duplicating machines, which allowed to greatly increase their circulation. The KOR Communiqués described the scale of reprisals: a number of detained, fired and convicted workers, they reported beatings, trials and sentences. They presented detailed scopes and types of the assistance offered and informed of the police actions towards the opponents: arrests, interrogations, beatings and other persecutions. According to the main principle, only proven information was published. The information about the KOR activities was passed on to Western journals and broadcasting stations from where it was transmitted back to Poland, through the broadcasts of the BBC Radio and the Radio Free Europe.

To the mid-March of 1977 the Committee had financially assisted 557 families. Cases of legal and medical help are impossible to be counted. The KOR's representatives were sent to workers' trials, they reached the families of imprisoned workers. The information had been gathered about the fate of almost thousand persons throughout the whole country. The operation was conducted by volunteers only, and the funds were raised through individual donations handed from person to person. The authorities of communist Poland launched a campaign to plague the opposition members with anonymous letters containing insults and threats, telephone calls and intrusions of alleged workers, but all those failed to interrupt the KOR activity.